

Janina Radziszewska

Oswajanie przestrzeni – przykład Dolnego Śląska

Zeszyty Etnologii Wrocławskiej nr 1 (24), 85-96

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Oswajanie przestrzeni – przykład Dolnego Śląska¹

Głuszycą to miasteczko jakich wiele na Dolnym Śląsku. To przestrzeń, którą po wojnie należało wypełnić własnymi znaczeniami i gdzie trzeba było odnaleźć się w zupełnie nowej rzeczywistości. Jej starsi mieszkańcy chętnie wspominają przeszłość, a młodzi coraz częściej szukają swojej przyszłości poza nią.

Badania (prowadzone w gminie Głuszycą w latach 2005–2010) dotyczyły tożsamości, jednak punktem wyjścia stała się dla mnie przestrzeń opisywana przez mieszkańców, gdyż ma ona duże znaczenie dla poczucia wspólnoty społeczności lokalnej; społeczności, której tożsamość i wspólna wizja świata tworzy się w zasadzie od niedawna. Jak bowiem prowadzić badania dotyczące tożsamości, żeby nie rozbić się o ogólniki i puste słowa? Trzeba skupić się na tym, co najbliższe człowiekowi. Ponieważ tożsamość jest zawsze umiejscowiona, podczas rozmów stawiane były pytania dotyczące waloryzowania przestrzeni, wyobrażeń związanych z najbliższą okolicą, a także opowieści historycznych dotyczących zarówno wydarzeń odległych (np. powstanie miasta), jak i tych stosunkowo niedawnych (II wojna światowa).

Poczucie wspólnoty pochodzi z miejsca, które, podobnie jak ludzie, ma siłę sprawczą. Jak pisał James Leach: „miejsca są w ludziach, w krajobrazie. Miejsca są zarazem przestrzenne i czasowe. Są związane z historią, przeszłością”². Dzięki naszym doświadczeniom stają się istotną częścią tożsamości – zakotwiczą nas lub zmuszają do poszukiwania nowego centrum.

Zaprezentowane tu zostaną te teksty, które dotyczą konkretnych, mających duże znaczenie dla omawianej społeczności miejsc w przestrzeni. Mogą być one traktowane jako wyraz zbiorowej świadomości wiele mówiący o specyfice badanych terenów i wizji świata zamieszkujących ich ludzi. Narracje te to zazwyczaj własne wspomnienia respondentów lub też (zwłaszcza w przypadku

¹ Artykuł ukazał się po raz pierwszy w: „Tematy z Szewskiej” 2011, nr 1(5), s. 131–136.

² Cyt. za: Ch. Tilley, *Introduction. Identity, place, landscape and heritage*, „Journal of Material Culture” 2006, Vol. 11, s. 2.

ludzi młodszych) historie znane z relacji innych. Część opowieści dotyczy Historii opisywanej przez historyków – są to najczęściej wydarzenia z II wojny światowej (budowa kompleksu Riese³, przebywanie wojsk niemieckich na tym terenie), natomiast w skali mikro przeważają wypowiedzi mieszkańców dotyczące własnego odbioru, postrzegania tych wydarzeń.

Szczególnie istotne było wychwycenie, które zdarzenia znalazły swoje miejsce w pamięci informatorów i tego, w jaki sposób są przez nich przekazywane. Związane są one nierozzerwalnie z biografią mieszkańców Głuszycy, a sposób ich percepcji uzależniony jest od sytuacji życiowej, ekonomicznej, politycznej. Postrzeganie przestrzeni nie jest bowiem stanem, ale procesem podlegającym ciągłej negocjacji – negocjacji z historią, polityką i naszą pamięcią. Ważne jest również, które z nich stają się elementem budowania lokalnej tożsamości; są bowiem one elementami wspólnej historii badanej grupy, nieposiadającej przez długi czas wspólnej wizji świata.

Po wojnie pojawiła się w Głuszycy ludność napływowa ze Wschodu (np. z okolic Borysławia, Lwowa, Żytomierza, Wilna, Białegostoku) i tzw. Centrali (z okolic Kielc, Rzeszowa, Torunia, Płocka, Częstochowy). Osiedleńcy przybywający na Dolny Śląsk przynosili ze sobą odmienne treści kulturowe i wzory zachowań ukształtowane na terenie ich poprzedniego zamieszkania. Doszło do zderzenia odmiennych wzorów kulturowych, krytycznej ich oceny, wzajemnego przejmowania niektórych elementów lub ich eliminowania. Zaczęto akceptować te nowe elementy, które pozwalały na stopniowe identyfikowanie się z całą społecznością wioskową. Proces adaptacji prowadził w dużej mierze do integracji, czyli zacierania się różnic kulturowych między poszczególnymi grupami imigrantów; zachodziła kulturowo-społeczna unifikacja⁴.

Osiedlenie się na terenach, z których zostali wysiedleni Niemcy, wymusiło konieczność ustosunkowania się do istniejącej spuścizny kulturowej. Zaczęła się kształtować swoista mitologia „Ziem Odzyskanych”, których sama nazwa miała za zadanie zachęcenie przybywającej na te tereny ludności do osiedlania się na stałe. Panujący wśród mieszkańców strach przed powrotem Niemców (mimo ówczesnych deklaracji politycznych), powodował przez długi czas brak poczucia umiejscowienia, niepewność, tymczasowość. Sytuacja ta wpłynęła na spowolnienie procesu zakorzenienia się w nowym miejscu i działania

³ Stanowią go podziemne inwestycje, które prawdopodobnie miały służyć jako bezpieczne miejsce dla niemieckich obiektów przemysłu zbrojeniowego. Obecnie to największa atrakcja turystyczna tego regionu.

⁴ Por. A. Nasz, *Przemiany kulturowo-społeczne we wsi dolnośląskiej po drugiej wojnie światowej*, [w:] *idem, Wieś dolnośląska*, Wrocław 1970.

doraźne, wymuszone przez niezbędne potrzeby życia codziennego. Oswajanie przestrzeni w takich warunkach odbywało się przede wszystkim poprzez tzw. odniemczanie, a więc przejęcie mienia oraz usunięcie śladów obecności Niemców na tych obszarach.

Obca symbolika istniejąca na terenie tzw. Ziem Odzyskanych wymusiła stwarzanie swojego świata na nowo, co wiązało się w tej sytuacji ze zniszczeniem świata starego, znenawidzonego. Destrukcja (wyrażająca się czasem w dosłownym znaczeniu tego słowa) znalazła swój ciąg dalszy w kreacji – w oswajaniu przestrzeni, czyli jej nazywaniu, przeżywaniu, doświadczaniu, konstytuowaniu.

Warunkiem uporządkowania swojego świata i ustanowienia granic mikroświata jest właśnie wartościowanie przestrzeni poprzez nadawanie jej własnych znaczeń. W tworzeniu swojego świata na przeszkodzie stało niemieckie dziedzictwo kulturowe, zanegowanie go dawało więc poczucie bezpieczeństwa. Niszczono ślady niemieckiej przeszłości przede wszystkim poprzez obalanie wrogich symboli i tworzenie własnych. Takim symbolem niemieckiej przeszłości tych ziem była dla wielu osiedleńców m.in. czarno-biała kratownica szachulcowa, charakterystyczna dla budownictwa Sudetów, co często prowadziło do dewastacji budynków. Brak szacunku do zabytków i niemieckiej przeszłości powodował, iż niszczone to, co związane było z dawnym obliczem etnicznym ziem, przede wszystkim nekropolie i świątynie innych wyznań niż katolickie.

Wiele miejsca w opowieściach respondenci poświęcają właśnie nekropoliom. W tradycyjnej kulturze typu ludowego istniało przeświadczenie o ich szczególnych właściwościach, cmentarz bowiem spełniał istotną funkcję nie tylko jako miejsce pochówku, lecz także jako punkt odniesienia regulujący czy kształtujący przestrzeń społeczną i pewne zachowania żywych członków społeczności⁵. Groby są również wymownym znakiem zaświadcującym o prawie własności do danego obszaru, tak więc ich zdewastowanie, wymazanie z powierzchni ziemi, jest jakby magicznym gestem mającym zaprzeczyć faktowi, że ziemia ta należała do ludzi w niej pochowanych⁶. Niszczenie cmentarzy jest:

⁵ Por. A. Brencz, *Niemieckie wiejskie cmentarze środkowego Nadodrza*, [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000.

⁶ J. Kolbuszewski, *Cmentarze*, Wrocław 1996, s. 19.

manifestacją o szczególnej ekspresji, oznacza bowiem ugodzenie w przestrzeń usakralizowaną: odebranie sacrum, jego wymazanie są tu czy to odebraniem mocy danej grupie (pozbawieniem jej znaków świętych), czy to oznaką całkowitego zawłaszczenia danego terytorium⁷.

Odbywało się ono zgodnie z odgórnymi zarządzeniami o zacieraniu śladów niemieczyny, jednak nie bez znaczenia było istniejące w owym okresie antyniemieckie nastawienie społeczności lokalnych.

Na terenie gminy Głuszycy część nekropolii poniemieckich została zniszczona w latach 50. XX wieku. We wsi Grzmiąca, jak mówili mieszkańcy: „cmentarz po wojnie był niemiecki, ale teraz to już same polskie groby na nim. Niemiecki został tylko jeden grobowiec”. W Głuszycy był „stary cmentarz poniemiecki, ale po wojnie został zlikwidowany przez tutejszego proboszcza na początku lat 50. i później chowano ludzi miejscowych”, a na jego miejscu wybudowano plebanię i kościół. Według respondentów, jednym z pretekstów niszczenia cmentarzy przez osiedleńców „były skarby, które rzekomo zostały tam zakopane, a ludzie, którzy zostali na tych terenach po wojnie, są uważani za strażników skarbów, co jest chyba przesadą”.

Pojawiły się również opowieści o poszukiwaczach skarbów, których spotykała kara za zbezczeszczenie poświęconej ziemi, i które są zarazem wyrazem lęku przed światem zmarłych: „Kiedyś splądrowano grobowiec bogatej niemieckiej rodziny, a ludzie, którzy to zrobili, zaczęli umierać; kiedy jednak zakopali zawartość grobowca z powrotem, wszystko się skończyło”.

Obecnie działania osiedleńców często są krytykowane i jednym z miejsc, które wskazuje się jako warte zobaczenia, jest żydowski cmentarz w Kolcach, choć według respondentów: „są tam pochowani różni ludzie, nie tylko Żydzi, z tego co wiem, są tam pochowani więźniowie z Gross Rosen”; „w Kolcach jest także mogiła, wywożono tam umierających, ale jeszcze żywych więźniów i chowano masowo”. Ponadto między Sierpnicami a Walimiem znajduje się cmentarz chorych na dżumę: „jeden kamień wygląda jak nagrobek; byłem tam i to oglądałem, ale to tylko opowiadania, możliwe że to jest to właśnie, kiedyś było mnóstwo takich cmentarzy”. Wspomina się również cmentarz ewangelicki w Łomnicy, z którego „rozkradziono granitowe płyty w latach wcześniejszych, na skutek atrakcyjności granitu”, a także poniemiecki cmentarz katolicki w Łomnicy, który „też został zniszczony, a potem na jego miejscu chciano utworzyć park”.

⁷ *Idem, Pejzaż semiotyczny pogranicznych cmentarzy*, [w:] *Pogranicze jako problem kultury*, red. T. Smolińska, Opole 1994, s. 79.

Zauważalny jest wzrost zainteresowania i doceniania dziedzictwa kulturowego, gdyż ślady kultury niemieckiej na tym terenie nie zostały doszczętnie zniszczone. Na tzw. Ziemiach Odzyskanych, które traktowane były przez długi czas jako ziemia niczyja, zainteresowanie przeszłością, zabytkami wzrasta – opowiada się o kościółkach, które przetrwały i cmentarzach, którymi opiekują się mieszkańcy wsi. Zaczyna się zwracać uwagę na przeszłość miejsca zamieszkania, a to, co było niszczone po przyjeździe – niemiecka własność, zaczyna funkcjonować w roli skarbu. Co więcej, coraz częściej wskazuje się na pozytywne aspekty niemieckiej przeszłości, których ocena, jak sądzę, uzależniona jest w dużej mierze od obecnej sytuacji, która panuje w „uśpionej” Głuszycy. W narracjach bowiem podkreśla się m.in., że „za Niemca” tętniło tam życie: „Kiedyś też, jak jeszcze byli Niemcy, to było dużo kawiarenek. Na Zimnej Wodzie była taka kafejka – tam się schodzili, pili piwo”, a w Łomnicy „Po Niemcach został Dom Ludowy. To było miejsce, gdzie przyjeżdżały nieraz jakieś zespoły, jakieś przedstawienia, kino objazdowe przyjeżdżało. Dla Niemców był to teren atrakcyjny, dlatego było nawet połączenie kolejowe do Berlina”.

Znamienny jest również brak w tych narracjach odniesień do innych niż materialne pozostałości po kulturze niemieckiej. Aczkolwiek, mimo zapewnień respondentów, iż nie znają żadnych podań lokalnych związanych z zamieszkiwanym przez nich terenem, pojawiły się krótkie wzmianki o miejscach istotnych dla wcześniejszych mieszkańców. Część opowiadań dotyczy miejsc związanych z konkretnymi wydarzeniami i konkretnym czasem, respondentom nieznana jest jednak ich dokładna lokalizacja, co tłumaczone było przede wszystkim motywami przyjazdu i osiedlenia się – „ludzie tu do pracy przyjeżdżali i nikt się tym nie interesował”. W Sierpnicach można zobaczyć „lipę zasadzoną w 1812 r. gdzieś w okolicy, przy okazji odwrotu Napoleona spod Moskwy. Może to byli ci żołnierze, może miejscowi, nie wiem”. Również w okolicy Sierpnic znajduje się tzw. Kamień Trzech Panów, który ustawiło „trzech możnowładców na cześć ustalenia granic trzech hrabstw”; „w okolicy znajduje się kamień praktycznie na granicy polsko-czeskiej. [...] Na kamieniu wyryta jest data i imiona władców, którzy się tam spotkali”. W Grzmiącej, jak mówił jeden z respondentów: „Tu, w pobliżu mojego domu stoi taki duży dąb. On został postawiony po I wojnie przez Niemca, który stracił syna. Jak tu przyjechałem, to jeszcze widać było resztki metalowej barierki, która otaczała drzewo”.

Jedyną zanotowaną wypowiedzią nawiązującą do podań lokalnych związanych z górami jest wypowiedź autochtona, według którego na szczycie góry Jeleniec „znajdują się kamienie, które zostały poruszone przez górskiego

ducha”. Istnieją również „strzępki opowieści o zbójcach ukrywających się w górach, czasem zdarzy się nawet jakaś wzmianka o sabatach czarownic, jak na Łysej Górze”, jednak ta wypowiedź wywołała śmiech respondenta, mający zaświadczyć, że on sam nie wierzy w takie historie. Myślę, że nie bez znaczenia na wzrost zainteresowania przeszłością jest wpływ prowadzonych tam badań, gdyż zmuszają one mieszkańców do refleksji i zastanowienia nad własną wiedzą o otaczającej ich przestrzeni.

Zawłaszczanie przestrzeni odbywa się również poprzez narracje dotyczące przeszłości tych ziem, w których często widoczne są wpływy powojennej indoktrynacji mającej na celu odkrycie na tych ziemiach słowiańskich korzeni i tradycji piastowskich. Wydawałoby się, że ten proces jest zakończony, jednakże doświadczenie zmiany związane z sytuacją powojenną tworzy różne formy jej złagodzenia. Jedną z nich są wynalezione tradycje. W Głuszycy można zaobserwować m.in. proces tworzenia nowych legend i stylizowania ich na stare (jak zostało napisane w zakończeniu jednej z nich – „ze starej kroniki spisał prawdziwą legendę głuszyczką, a nie jej podróbkę, lokalny skryba”). Legenda „O tym jak Bożydar nie chciał Hildy, Niemki i co z tego wynikło” tłumaczy co prawda pochodzenie nazw Gór Sowich, Osówki, rzeki Bystrzycy i Głuszycy, jednak nie mogą oprzeć się wrażeniu, iż przede wszystkim chodziło o podkreślenie tego, kto na tych ziemiach, które „z dziada pradziada zamieszkiwał lud słowiański”, osiedlał się i „ujarzmiał ludność tubylczą”. Nic dziwnego, skoro jej pozytywnym bohaterem jest Słowianin, natomiast czarownicą Hildą Niemka, która odzyskała wolność podczas II wojny światowej. Od kilku lat w kwietniu organizowany jest festyn „Głuszyckie czarownice” – połączony z wyborem najlepszej czarownicy, paradą czarownic i spalaniem kukły na stosie, bowiem, jak nawołuje autor – „zróbmy wszystko co możliwe, aby odszukać i spalić właściwą Babę Jędzę. Inaczej za rok, dwa, znowu będzie z nami. Pamiętajmy! Spalmy w ogniu piekielnym prawdziwą Hildę – czarownicę, a nie jej podróbkę!”⁸.

Historię tych ziem bardzo często wiąże się jedynie z Piastami Śląskimi. W opowieściach o powstaniu Głuszycy wielokrotnie akcentuje się rolę Piastów, podkreśla się słowiańskość tych ziem i stosuje powtórzenia: „Można śmiało przypuszczać, że pierwszymi osiedleńcami na terenach dzisiejszej Głuszycy byli Słowianie”; „Śląsk był przede wszystkim słowiański”; „Głuszycza – to stare miasto polskie”; „Rybnica, Łomnica, to stare polskie osady, bo ich niemiec-

⁸ Należy jednak przyznać, że negocjacje z przeszłością rozwijają się w wielu kierunkach, a podany przykład jest wynikiem działalności przedstawiciela dość skrajnego nurtu.

kie nazwy nic nie znaczą”. Przy tłumaczeniu etymologii nazw miejscowości zwracano przede wszystkim uwagę na ich związek z przyrodą otaczającą dane miejsce, ze zjawiskami atmosferycznymi, a nie na ich niemieckie (zazwyczaj) pochodzenie: i tak nazwa Grzmiąca (*Donnerau*) „pochodzi od piorunów [...]”. Dawniej nazywała się Grzmoty”; Sierpnice (*Rudolfswald*) – „Ze szczytu góry widać wieś w kształcie sierpa”; Głuszycyca (*Wüstegiersdorf*) – to „głucha wieś od pustkowiecia, gdy po wojnie trzydziestoletniej nastąpił długi okres chorób. Po wojnie było dużo czaszek i kości i nie było komu tego zbierać”, a oprócz tego „dookoła same góry i lasy, można powiedzieć, że tu głucho”; Łomnica (*Lomnitz*) – „Kiedyś były tu kamieniołomy, ludzie wydobywali granit łomami i od tego ta nazwa”.

Można założyć, że proces osiedlania się na nowym terenie i wspomniana już niepewność związana z nową sytuacją życiową spowodowały, iż uwaga społeczności lokalnej skupiła się przede wszystkim na tych wydarzeniach, które były dla niej najistotniejsze i te najczęściej pojawiały się w przekazach, opowieściach – sytuacja po II wojnie światowej, moment osiedlania się, szukanie źródeł utrzymania. W zasadzie (oprócz kilku opowieści o konkretnych miejscach) w trakcie badań nie spotkałam się z opowieściami, które nie nawiązywałyby do wydarzeń związanych z II wojną światową. Przestrzeń, którą opisywano, przedstawiano przede wszystkim w jej aspekcie historycznym. Tak więc, mimo że na omawianym terenie przeważa krajobraz górski, którego cechy (jak przypuszczałam) znajdują swoje odzwierciedlenie w narracji, to w opowieściach pojawia się przede wszystkim świat związany z kompleksem Riese, a zwłaszcza z Osówką⁹ (znajdującą się na terenie Głuszycy). W narracjach respondenci skupiają się nie na ofiarach (według jednych źródeł było ich 30 tys., według innych kilkanaście tysięcy), ale na innych aspektach: „Jedne tajemnice, jakie są przekazywane, to tajemnice związane z kompleksem gór Sowich – w sztolniach walimskich ukryty jest skarb, bo ludzie widzieli, że wjeżdżały tam samochody z pewną zawartością, a wyjeżdżały puste. Inni opowiadali, że miała tam być kwatera Hitlera, a jeszcze inni, że jest to miejsce, gdzie produkowano broń i bomby atomowe”; „Jedni mówią, że tu miała być tajna kwatera Hitlera, inni, że fabryka bomb atomowych, jeszcze inni, że tu ukryto Bursztynową Komnatę, ale prawdy się nigdy nie dowiemy”; „W bunkrach chciano stworzyć miasto atomowe, choć niektórzy mówią, że produkowano tam nadczłowieka odpornego na ból i wytrzymałego”; „Do tej Osówki podczas wojny zostało wywiezionych kilka ciężarówek wypełnionych złotem

⁹ Część kompleksu Riese.

i to ponoć do dziś tam jest. Jest to chyba zasypane, nieodkryte (w innej wersji wyjechały stamtąd „pociągi ze złotem”)”. Ponadto „przyjeżdżali tu ludzie ze wschodu; przywozili ich i pracowali przy budowie w Osówce. Było tu laboratorium, gdzie podobno przeprowadzano hibernacje ludzi”.

Wiąże się z tym miejscem również obraz strażników skarbów, bowiem „ludność autochtoniczna została strażnikiem tajemnicy gór Sowich”. We wsi Kolce „była ukryta i zakamuflowana, strasznie głęboka studnia, do której wpadali ludzie, którzy za dużo szukali. Chodzili też po lesie w okolicach Walimia ludzie, którzy wszystkich wypytawali. Mówią, że to strażnicy”.

Obecnie Osówka jest postrzegana jako atrakcyjne miejsce dla turystów, którym „można się pochwalić, bo gdzie indziej tego nie mają”. W narracjach pojawia się również dość jednoznaczna symbolika lasu – jest to miejsce niebezpieczne, w którym przebywają istoty demoniczne, wrogie człowiekowi. Jednak i w tym przypadku ważny jest kontekst historyczny, zanotowano bowiem opowieści o „więźniach z kopalni, którzy ukrywali się w lasach, niektórzy uważali, że to były widma, tzn. duchy poległych więźniów z obozu”, o „starych grobach”, „jeszcze nieodkrytych mogiłach – nie wiadomo, czyje są to mogiły”. Groza lasu bywa potęgowana przez podziemne przejścia, „podziemne korytarze, które do dziś kryją tajemnice”. Ponadto „okoliczne lasy kryją wiele skarbów, które ukryli tam Niemcy. Mieli po nie wrócić, jednak nigdy się tu nie pojawili, więc skarby cały czas czekają na odkrycie”, „skarby wciąż tam są”, a w okolicach wsi Grzmiąca „były podziemia, które zaczynały się w tutejszych lasach i prowadziły do Warszawy”.

W wypowiedziach dominuje obraz miejsc związanych z wydarzeniami II wojny światowej lub zaraz po niej. Wydarzenia te uległy procesowi mityzacji – pamięć przecież przystosowuje przeszłość do współczesności, a nie ją zachowuje. Zasłyszane opowieści są wyrazem spójnej wizji świata omawianej społeczności lokalnej. Dla osiedleńców te zdarzenia wyznaczają początek ich wspólnego świata, ich nowej rzeczywistości, stanowią dla nich wspólne doświadczenie, a więc są również podłożem dla kształtowania się wspólnoty. Świadomość wspólnej przeszłości wśród respondentów i jej odzwierciedlenie w opowieściach stanowi istotny czynnik pomocny w tworzeniu lokalnej tożsamości; stanowią one bowiem główne spoiwo wiążące zróżnicowane pod wieloma względami grupy.

Można przypuszczać, iż przynajmniej początkowo istniała wśród osiedleńców silna nostalgia lub przynajmniej przyzwyczajenie do miejsca, w którym się urodzili, do jego krajobrazu kulturowego i naturalnego, dlatego też nie pojawia się zbyt wiele narracji dotyczących środowiska naturalnego, którego

postrzeganie, doświadczanie było kwestią drugorzędą. Miejsce urodzenia w wypowiedziach starszych respondentów urasta do rangi „raju utraconego”, beztroskiego czasu dzieciństwa, sielskiej krainy. Przeszłość, dawna rzeczywistość „jawi się jako wręcz idealna, swoiście bajkowa. Krajobraz jest nostalgicznie wyidealizowany”¹⁰. Jak mówi informator pochodzący z okolic Białegostoku: „byłem małym dzieckiem, ale pamiętam piękne lasy, puszcze pełne grzybów, jeziora, stawy – ale wtedy wojna była – nie było normalnie”; „pochodzę z malowniczych terenów, położonych na terenie pagórkowatym, wśród rolniczych pól. Bardzo lubiłem spędzać czas na łące w ciepłe wieczory”. Respondentka, która do Głuszycy przyjechała „zza Buga”, twierdzi: „całe życie tęskniłam za tamtymi terenami i chciałam jeszcze raz zobaczyć. Krajobraz był piękny, górzysty, w dole płynęła rzeka, była to miejscowość wczasowa”; „kochane wspomnienia; tęsknię, jeżdżę tam do rodziny”; „miejsce urodzenia zawsze jest cudowne. Chętnie bym tam wróciła”; w Sieradzkim są „równiny, lasy, pięknie, jak się tam wjeżdżało, to sosnami zawsze tak pachniało. Duży sentyment i tęsknota”; „czuję tęsknotę za chatą, w której się urodziłam”.

Skomplikowana geobiografia respondentów, a także idealizowanie przeszłości nie przeszkadzają w akceptowaniu obecnego miejsca zamieszkania: „To są piękne strony – jest las, góry – cisza i spokój. Może ludzie są trochę nieszczęśliwi, ale jeśli chodzi o samą przyrodę i otoczenie, to ja uwielbiam moje miejsce zamieszkania”; „żyję teraz w pięknych stronach – dookoła lasy i góry, wspaniała przyroda, wszyscy moi bliscy tu żyją. To naprawdę piękne miejsce”; „chyba cała okolica jest powodem do dumy. Przecież nie wszędzie znajdzie Pani taki krajobraz, człowiek może spacerować po górach, cieszyć się ciszą i świeżym powietrzem”. W zasadzie żadna z osób pytanych o chęć powrotu nie wyobraża sobie takiej sytuacji, o czym decydują zarówno względy ekonomiczne: „okolice Drohobycza były piękne, ale biedne, dlatego nie tęsknię”, jak i przywiązanie do obecnego miejsca zamieszkania: „Najpierw był zachwyty, zachwycona byłam Głuszcą – czyste powietrze, ładne okolice, no i dużo pracy było, a teraz nie wyjadę, bo starych drzew się nie przesadza”.

Respondenci jako ważne miejsce wymieniają również te blisko związane z ich biografią zawodową, bowiem jednym z głównych motywów przyjazdu do Głuszycy było poszukiwanie pracy, a „w Wałbrzychu i Głuszczy zaraz po wojnie otwierano zakłady i kopalnie i mimo głodu, brudu, praca była i jakieś

¹⁰ H. Gerlich, *Obrazy świata minionego – oswajanie Ziemi Zachodnich. Analiza jednego przypadku w świetle relacji autobiograficznych*, „Etnografia Polska” 1994, t. 1–2, s. 29.

nadzieje na przyszłość”; „Piast w latach 60. i 70. zatrudniał ponad 2000 ludzi, a inne po kilkaset. Dzisiaj te zakłady poupadały i tutaj nie ma perspektywy”; „tutaj był największy rynek pracy w okresie PRL-u, tutaj było największe zatrudnienie. Po wojnie te zakłady, które tu były, one przekształciły się na zakłady włókiennicze. Przychodziła bawełna z Rosji całymi wagonami. Tutaj 2500 osób miało zatrudnienie w tych zakładach. Pracowali ludzie też z okolicznych miasteczek, wioseczek, nawet z Wałbrzycha i zakładali rodziny. Bardzo dużo młodych dziewcząt i chłopców przyjechało z różnych krańców Polski. Każdy przyjechał, ale ludzie teraz uciekają do dużych miast, bo jest chyba łatwiej żyć, łatwiej o pracę”; „miasto tętniło życiem, jak w fabrykach była godzina, że pracę kończyli, to szła ulicą procesja jak w Boże Ciało”.

Sytuacja życiowa jednostki wpływająca na sposób odbierania przestrzeni w tym przypadku rodzi opinie zdecydowanie negatywne. Opowieści o przeszłości łączą się z krytycznymi opiniami dotyczącymi obecnej sytuacji: „kiedyś to były powody do dumy, a teraz wszystko zniszczone. Były zakłady, był przemysł, a teraz wszystko zniszczone”; „praca była, wszystko lepiej było. Teraz popsulo się, zawaliło. Nic tu nie ma – pozamykano zakłady”; „może gdzieś żyłoby się lepiej, bo teraz wszystkie zakłady padły, młodzi muszą za pracą wyjeżdżać, ale mnie starej to już obojętne”; „za komuny najlepiej było. Praca była, w zakładach wszyscy pracowali, a teraz wszystko zlikwidowali”; „dobrze za partii było. Wtedy wszystko było: praca, pieniądze, a teraz bida. Człowiekowi na chleb nie starcza”.

Zakłady włókiennicze stają się obecnie symbolem lepszej przeszłości, dobrobytu, a poczucie, że „kiedyś było lepiej”, wynika z frustracji, z niezadowolenia z obecnych warunków ekonomicznych, z trudności życia codziennego.

Nostalgia za PRL, idealizując komunistyczną przeszłość, stosuje „poprawione” i „wygładzone” obrazy tej przeszłości do oceny teraźniejszości. Nostalgia ta jest rozdarta wewnętrznie tęsknotą za przeszłością wyobrażoną, a nie żądaniem powrotu przeszłości realnej¹¹.

Czy więc narracje te świadczą o „poczuciu miejsca”, które charakteryzuje świadoma refleksja dotycząca środowiska (ważny w postrzeganiu środowiska jest wymiar czasu), czy też o „zakorzenieniu w miejscu”, które jest bezrefleksyjnym zadomowieniem i prowadzi do ignorowania niektórych elementów

¹¹ M. Ziółkowski, *Pamięć i zapomnienie. Trupy w szafie polskiej zbiorowej pamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” 2001, nr 3–4, s. 16.

środowiska (koncentracja na czasie teraźniejszym)?¹². W narracjach widoczna jest powtarzalność cech wartościujących przestrzeni, co wskazuje na spójną świadomość grupy. Identyfikacja z tą przestrzenią ma charakter emocjonalny, a respondenci potwierdzają związek z otaczającą ich przestrzenią symboliczną. Przestrzeń ta ma jednak zawsze związek (pośredni lub bezpośredni) z wydarzeniami II wojny światowej. Natomiast nie same fakty historyczne są tu istotne, ale funkcja przekazu o nich, odgrywają one bowiem rolę identyfikującą. Pojawienie się harmonii między człowiekiem a jego otoczeniem jest możliwe wówczas, gdy okolica bliska zostaje wypełniona określonymi jakościami. Człowiek musi wytworzyć swoistą więź między sobą i miejscem swego zamieszkania¹³. Określanie przestrzeni – nazywanie istotnych jej części nierozłącznie związanych z biografią mieszkańców – jest decydujące dla powstania i utrzymania tożsamości grupy.

Przynależność do pewnej przestrzeni buduje utrwalone interpretacje świata, stwarza punkty odniesienia, tworzy więzi społeczne, staje się obszarem projekcji wartości, daje poczucie stabilności. Wymiar lokalny wyznacza subiektywny środek świata, bo tutaj koncentrują się procesy identyfikacyjne¹⁴.

Proces oznaczania, określania przestrzeni to zarazem proces obarczania jej swoimi doświadczeniami i swoją historią, to proces tworzenia miejsc symbolicznych. Jest on nader istotny, gdyż „pamięć o przeszłości jest decydująca dla naszego poczucia tożsamości”¹⁵.

Summary

The domestication of space – the Lower Silesia example

The paper's objective is to present the ways of perceiving and valorising the space in the light of selected stories taken from the inhabitants of the Głuszyca commune. The text is based on the fieldwork conducted in the years 2005–

¹² Por. Y.-F. Tuan, *Topophilia. A study of environmental perceptions, attitudes and values*, New York 1990.

¹³ Por. H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 10–11.

¹⁴ Cyt. za: K. Hastrup, *Przedstawianie przeszłości. Uwagi na temat mitu i historii*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1997, nr 1–2, s. 25.

¹⁵ *Ibidem*.

2010, which allowed to collect a number of representations of the nearest neighbourhood, as well as accounts of historical events, both from the distant past (such as the beginnings of the village) and from relatively modern days (World War II). Many of such facts have been mythologised since memory tends to adjust the past to the present instead of preserving its original shape. Therefore, it becomes especially interesting to find out which of them have found their place in the respondents' remembrances and which were used to familiarise the space and give it a symbolic dimension. Space can only exist as a cultural phenomenon when an individual can experience it and when it becomes an important part of his/her life.